



## Od Administracji.

Ponieważ z numerem dzisiejszym kończy się kwartał drugi wydawnictwa, przypominamy Szanownym P. T. Abonentom naszym, że

**czas odnowić przedpłatę!**

W tym celu załączamy do dzisiejszego numeru przekazy pocztowe dla Pp. Prenumeratorów galicyjskich.

Przedpłatę nadsyłać najlepiej wprost do naszej Administracji centralnej pod adresem:

**Kraków, ul. Zacisze 7.**

**a w Królestwie Polskiem do Biur G. Ungra w Warszawie:** ul. Wierzbowa 8, lub Aleje Jerozolimskie 78.

Kto nie nadesł przedpłaty najpóźniej do 10-go lipca, temu już nie wyślemy numeru 28-go.

**Nowoprzystępujący** prenumeratorowie otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się w „Now. Illustrowanych“ powieści **A. Gruszeckiego** pod tytułem:

**„Na wulkanie“.**



## Śmierć kapłana z rąk bandytów.

(Do ilustracji tytułowej).

Stosunki w Królestwie Polskiem stają się coraz bardziej niemożliwe. Bandytyzm, poskramiany od czasu do czasu po miastach i znajdujący tam w wielu wypadkach dzielny opór, przenosi się na wieś, gdzie z całą swobodą, bez obawy przed jakąkolwiek władzą, może grasować. To też czelność i zuchwalstwo bandytów przechodzą wszelkie granice. Nie ma dla nich nic drogiego, nic świętego, gotowi rzucić się na wszystko i na wszystkich, skoro mogą tylko liczyć na jakikolwiek łup. Przed

bandytami i ich łupieską chciwością nie uchroni dziś ni suknia kapłańska.

Oto — jak donoszą z Kielc — ofiarą bandyckiego rabunku i mordu padł w ubiegłym tygodniu ks. Szware, proboszcz parafii Bebelno w powiecie



Zasłużony adwokat: Śp. dr. Władysław Lisowski.

włoszczowskim. Zgraja opryszków otoczyła wieczorem plebanie, a dawszy przez okno strzał do pokoju, położyła sędziwego kapłana trupem na miejscu. Kula bowiem, przeszedłszy przez ramę okna, trafiła go w samo serce. Po tym strasznym mordzie nastąpił rabunek. Rabusie ubezwładnili służbę i zażądali wskazania miejsca, w którym kapłan przechowywał pieniądze. Nie dowierzając zaś zapewnieniu, iż prócz drobnej sumy na bie-

żące wydatki, żadnych pieniędzy w domu niema, bandyci porozbijali wszystkie możliwe schowki a zabrawszy stamtąd wszystko, co jakkolwiek przedstawiało wartość, ulotnili się bez śladu. Przeszkody nie doznali żadnej w swem barbarzyńskim dziele.

## Zasłużony adwokat.

W dzisiejszych czasach tak trudno jest dojść na drodze adwokatury do wybitnych wyników — o ile ktoś nie poświęca się karierze politycznej — że osobistości, które w ten sposób zdobyły sobie stanowisko dominujące należą do prawdziwych rzadkości.

Jedną z osobistości tego rodzaju był ś. p. dr. Władysław Lisowski, adwokat bardzo znany w Krakowie, który swym niepospolitym talentem, wielką energią i charakterem wybił się ponad tłum zawodowych kolegów. Najlepszym tego dowodem, że na podstawie ich zaufania powołany był do piastowania godności prezydenta Izby adwokackiej w Krakowie, która jest instytucją wskazaną, aby strzegła godności oraz interesów stanu obrońców prawnych, mających tak piękną tradycję w „palestrze“ polskiej.

Niestety śmierć wyrwała go z pomiędzy szeregów żyjących i to w sposób tak nagły, którego nikt z najbliższego nawet otoczenia nie mógł przewidzieć. Przyczyną skonu był aneurizm serca, choroba, jak wiadomo, tego rodzaju, gdzie niesposób przewidzieć, gdy staje się naprawdę niebezpieczną.

Zmarły należał do najstarszych rzeczników krakowskich, których młodsze pokolenie upatrywało w nim wzór pełnego wiedzy i sumiennego prawnika.

Śp. dr. Lisowski należał przez dłuższy czas do Rady miasta Krakowa, gdzie odznaczał się gorliwym i bardzo dokładnym spełnianiem swych obowiązków radzieckich. Przez pewien czas także zajmował wpływowe stanowisko w krakowskim Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń, którego prawie do ostatnich czasów był syndykiem, podobnie jak i Towarzystwa wzajemnego kredytu. Zmarł jako najstarszy z adwokatów krakowskich, licząc przeszło czterdzieści lat kariery zawodowej, w której świecił zawsze przykładem.

